

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:  
Miesięcznie 4 ztr. 50 cent.  
Półrocznie 1 50  
Rocznie 2 50  
Z przesyłką pocztową:  
Miesięcznie 2 50  
Półrocznie 5 00  
Rocznie 9 00  
Kwartalnie 6 ztr. — ct.  
do Prus i Rzeszy niemieckiej po 7 ztr.  
Belgi i Szwajcarii 50 cent.  
Włoch, Turcji i księstw Naddu.  
Serbii.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

## Od administracji.

Przedpłata za miesiąc sierpień:  
we Lwowie:

miesięcznie 1 ztr. 50 ct.  
na prowincji z przesyłką pocztową:  
miesięcznie 2 ztr.

Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 31. lipca.

(Kryzys stambulska. — Murad V. — Władze powody destytucji Chajreddina. — Rocznicę wkroczenia do Bośni i uwagi Pester Lloyd. — Sprawa zwolnienia Murada V. — Kłopoty Taaffego według Montagu-revue.)

Destytucja Chajreddina, zniesienie wielkiego wezyratu i mianowanie Aarifa baszy prezydentem gabinetu, oto sprawy, splatające się w jedną całość stambulskiej kryzysu, a stojące dzisiaj na porządku dziennym. I trzeba przyznać, że nie brak doniosłych tematów politycznych, postawił to sprawy na czele dyskusji, ale że wysunęły się one na pierwszy plan gwałtownie własnego znaczenia. Należałoby cofnąć się do chwili owej, kiedy nagle rozszedła się wieść o dymisji Midhata baszy, aby mieć wyobrażenie o tem oburzeniu, jakie zapanowało dzisiaj w Europie w skutek dymisji Chajreddina baszy. A przecież Chajreddin, dopóki on rządził Turcją, nikt na równi z Midhatem nie stawiał; dla czego więc w chwili, gdy on upadł, żałuje go Europa tak samo jak ongi żałowała Midhata? Pogłoski, które dzisiaj obiegają w prasie, a które rzucają światło na ostatnią kryzys stambulska, może choć w części odpowiedzą na to pytanie.

Więc przedewszystkiem posłuchajmy co donosi korespondent *Gazety Augsburgskiej*: „Naczelny lekarz stambulskiego szpitalu obłąkanych, dr. Mongeri, który od czasu detronizacji sułtana Murada V. z wyjątkiem badań stan umysłowy chorego, ogłosił przed paru tygodniami urzędowe sprawozdanie, w którym oświadcza, że eksułtan jest zupełnie zdrow zarówno na ciele jak i na umyśle. A ponieważ jego detronizacja nastąpiła tylko w skutek fetwy, uznającej go za obłąkanego, przeto dzisiaj po orzeczeniu fachowców dr. Mongeriego, fetwa owa utraciła moc prawną. Zważywszy zaś, że rodzinna ustanowa domu Osmanów postanowiła po wsze czasy, aby najstarszy z rodziny był sułtanem i kalifem wszystkich mahometan, przypuszczają zaś jeden wyjątek od tej reguły w takim tylko razie, jeżeli ten najstarszy członek rodziny jest chory umysłowo i jedynie na czas jego choroby, wyraźnie przytem oświadcza, że po powrocie do zdrowia wchodzi on ponownie we wszystkie swe prawa do tronu i kalifatu; przeto wiadomość o urzędowym stwierdzeniu zdrowia Murada V. wywołała w całym Stambule powszechne pragnienie restytucji Murada na tron. Naturalnie, że pragnienia tego nie podziela Abdul Hamid II i nie życzę sobie wcale ustąpić z tronu. Podsunęto tedy myśl „uprzątnięcia“ Murada V., wysłania go do raju Mahometa. Wszelako przeciw tej myśli wystąpił energicznie Chajreddin basza, a za nim i inni członkowie gabinetu. Z tego powodu między Chajreddinem a sułtanem przyszło do gwałtownej scysji, i ludzie wtajemniczeni w zakulisowe intryki Wielkiej Porty twierdzą, że godzi się panowania Chajreddina baszy są już policzone.“

I policzone już je. Miejsce Chajreddina zajął Aarifi. Owoż czytającemu to nazwisko samo przez się nasuwa się pytanie: jakż to człowiek i z jakiego stanowiska zapatrywać się on będzie na projekt wysłania Murada V. do raju Mahometa? Posłuchajmy więc co o nim mówi korespondent *Pol. Corr.*:

„Aarifi basza był już kilkakrotnie wielkim wezyrem i ambasadorem Porty przy rozmaitych dworach. Jako mąż stanu i charakter jest on kompletnym zerem i przeto będzie ślepe m na rządzenie woli sułtana. Wśród niezliczonej plejady baszów tureckich, sułtan, którego despotyczny charakter rozwija się coraz bardziej, nie mógł wynaleźć bardziej ograniczonego, a zarazem bardziej potulnego stworzenia nad Aarife-go. To też samowola Ildizkiosu (pałacu sułtana) dopiero teraz okazała się w całej pełni. Niektórzy przypuszczają, że Aarifi będzie tylko chwilkowo pierwszym ministrem i ustąpi wkrótce miejsca Mahmudowi Nedimowi baszy, znanemu stronnikowi Moskwy. Mnie się jednak zdaje, że jeżeli wpływy zewnętrzne nie wzmocnią się w grę, to sułtan będzie się starał jak najdłużej utrzymać przy sobie Aarife'go i pod jego imieniem rządzić, a pod swoim panować w Turcji.“

Powyższe doniesienia tych dwóch dość wiarygodnych korespondentów rzuciły dość dużo światła na ostatnią kryzys stambulska i odsłoniły nam tajemne jej powody. Do uzupełnienia obrazu dodać więc jeszcze należy, jak zapatrzyli się na tę sprawę najbardziej zaangażowane w Stambule gabinety europejskie i jakie jest prawdopodobieństwo „wmieszania się w grę zewnętrznych wpływów.“

Owoż w Austrii, jak donoszą do *Nowej Prasy*, „przyjęto nowy gabinet turecki kocią muzyką. Mają tam bowiem podejrzenie, że Moskwa dodała otuchy sułtanowi do obalenia Chajreddina baszy.“ *Stara Presse* otrzymuje zaś inspirowane „entrefilet“ tej treści: „Nie jest to rzeczą błahą i przypadkową, iż na wiadomość o dymisji Chajreddina baszy, pojawiła się w półoficjalnej prasie francuskiej i angielskiej postać Murada V. Jest bowiem rzeczą wielce prawdopodobną, że postać ta umyślnie wyprawdzona została na szachownicę dyplomatyczną i istnieć na niej będzie dopóty, dopóki szachy przez nią zadawane nie ulegną ostatecznie Abdul Hamidowi z despotycznych zachcianek. Niepodobna nawet przypuszczać, aby Anglia potulnie przyjęła ostatni krok sułtana, tak wyraźnie przeciw niej i przeciw Francji wymierzony.“ Spodziewać się więc możemy nowych zwikłań w Stambule, w które może i tron Abdul Hamida zaangażowany zostanie.

We wtorek minął rok, jak wojska austriackie wdarły się do Bośni. Z uwag dziennikarskich, spisanych z powodu tej rocznicy, zasłupia na uwzględnienie tylko uwagi *Pester Lloyd*. Powiada on, że wyprawa ta miała być pochodem pokojowym, a była krwawą walką; miała wyswohodzić lud ujarzmiony, a lud ten omal nie zaatakował wujaka; sprzeciwiała się jej ludność austro-węgierska, ale nadaremnie. Zresztą ani w samej okupacji, ani w całości polityki wschodniej Andrassego, niepodobna znaleźć myśli, która go skłoniła do stawienia czoła ogólnemu niezadowoleniu, i którąby mu za oparcie posłużyła w razie, gdyby sukces nie był dopisał jego polityce.

Obawy — powiada dalej *Pester Lloyd* — jakie nasuwała okupacja, albo wcale się nie ziszczyły, albo tylko w drobnej części. Kredyt nie został zachwiany, dualizm nie został wstrząśnięty, Moskwa nie usadowiła się w Bułgarii i Rumelii. Wszelako ten pomyślny stosunkowo

wynik negatywny wcale nie wystarcza, skoro wiadomo, czy okupacja jest tylko częścią wielkiego, cały ogół sprawy wschodniej obejmującego programu, do którego spełnienia tylko powoli, krok za krokiem zdobywa się ręką materialną. Tu nasuwa się fakt przykry, że gdy podczas obrad delegacyjnych rząd austro-węgierski uważał zajęcie Nowego Bazaru za arcywzględnie pod względem strategicznym, obecnie głosy półurzędowe przedstawiają je jako prawo, na kongresie uzyskane, którego by się co rychlej pozbędzie chciano. Cóż będzie z całością polityki, jeżeli tak ważne ognio ma być wyrzuconem?

Zresztą cóż robić z samą Bośnią? Tam podstawa Austro-Węgier pod względem międzynarodowym i dyplomatycznym jest całkiem niejasna. Cypr zajęła Anglia na podstawie układu z samą tylko Turcją; ale gdyby Austro-Węgry chciały anektować Bośnię, to moralnie byłoby zmuszone osiągnąć nchwyt mocarstw kongresowych! *Pester Lloyd* tak kończy:

„Czas by było, zamiast polityki drobnotkowej iść do polityki wielkich pomysłów. A w istocie teraz właśnie nadejście pora ku temu. W chwili zupełnego wycofania się Moskwy z półwyspu Bałkańskiego, poczenie się dopiero kwestii stałego ukształtowania. To bowiem, co dzisiaj tam istnieje, jest z całej istoty swojej pryzorycznym, z ustroju swego chwiejnym a z manifestacji swoich niezdrowym. Mimo powierzchownych form państwowych jest to tylko rozkład, ale nie krystalizacja. Otóż co do naszej przyszłej pozycji na Wschodzie, wszystko zależy od tego, czyśmy na tyle zdolni, aby stworzyć i produkować się w ten chaos i uzyskać ręką, iżby tam nasza władza po nad wszystkie inne górowała. Jeżeli taki jest cel polityki okupacyjnej, to mimo swej dotychczasowej wielkiej niejasności będzie ona zbawieną; ale jeżeli tylko o nic więcej jak tylko okupację Bośni i Hercegowiny chodziło, okupacja tem bardziej okazać się fatalną i szkodliwą, im dalej pójdzie w lata — a i to pytanie, czy w lata pójdzie.“

Czy jeszcze w roku bieżącym sejmy przedlitawskie będą zwołane, a nie czy we wrześniu się zbiorą — o to już chodzi. Obiega bowiem bardzo wiarogodna pogłoska, że przed sejmem nie tylko Rada państwa, ale i delegacje wspólne mają być zwołane.

Ks. Karlos Auersperg przybył do Pragi. Bardzo być może, iż przyjazd jego jest w pewnym związku z powrotem z Wiednia pp. Riegera i Clam-Martinića, a wpróżd jeszcze p. Pražaka, przywódcę Czechów morawskich.

Ostatni numer *Montagu-revue*, organu ministerjalnego, przedstawia pozycję hr. Taaffego jako bardzo kłopotliwą. Obie frakcje stronnictwa prawnopolitycznego, Czesi i feudały, z każdej korzystają sposobności, aby się zetknąć z Taaffem i przekładać mu swoje propozycje. O ile one dotyczą prawnopolitycznego stanowiska Czech, już dzisiaj po części dyskutować o nich niepodobna, a pewnem jest, że gdyby Taaffe oddał część do rokowań, wnet by urosły do rozmianów, wszelką dyskusję wykluczających. Ale Czesi i feudały jeszcze inne robiają propozycje, są oni gotowi uchwalić wszelki budżet, przyjąć propositum ustawę wojskową i delegację wspólną oddać rządowi do dyspozycji. Już też tak gospodarują, jak gdyby rząd stał po ich stronie; a to rzecz pewna, że gdyby stanął po stronie Czechów, to przy pomocy owych wykwiałów z centrum, które choć się zowią „verfassungstreue“, ale z każdym rządem trzymają, utworzyłaby się większość, która by budżet itd. dała, ale w zamian za następstwa w duchu federalistycznym.

Wszelako — dodaje *Montagu* — Taaffe, naucejny kłęk Hohenuwarta, nie może pozbyć się swej przeszłości *verfassungsgeweiht*, i musi w

swoim gabinecie dać Niemcom wpływ decydujący. A tu organa *verfassungsgeweiht* jakby z umysłu wpędzają Taaffego w objęcia prawnopolitycznego stronnictwa, i zęgnają się od niego; zkad pochodzi, że przywódcy czeszy i feudałni jako jedyny ratunek przedstawiają mu, aby się im oddał w zupełności. Ale i ten kłopot nie odstraszył Taaffego, — główny dla niego szkopol w tem, że Czesi, Polacy, feudały, postępowcy mają swoich uznanych przywódców, z którymi porozumiewają się, ma się już porozumienie z ich stronnictwami — gdy tymczasem obóz konserwatywny, ta w przyszłej Radzie państwa najliczniejsza frakcja, żadnych niema przewodców uznanych, i Taaffe z wieloma jego członkami znosić się musi, aby na podstawie obozu konserwatywnego utworzyć większość rządową.

*Montagu-revue* przedstawia tedy centralistom, aby pamiętali, że po gabinecie Taaffego musi być przyjazd do skutku gabinet Clam-Martinića lub Hohenuwarta, gdyż jak wiadomo, opozycja centralistyczna obalając gabinety, niema siły ani ochoty do utworzenia gabinetu ze swego łona, jak tylekroć już było tego dowody. A co by ich wtedy czekało, sami wiedzą. „Ale jeżeli centraliści pomogą Taaffemu do utworzenia i zachowania większości, to Czechizm zostanie zepchnięty znowu na to stanowisko, które miał przed kilkoma miesiącami, i Czesi za kilka ustępstw możliwych chętnie pójdą do Rady państwa.“

Ciekawiliśmy tylko, który minister natchnął ten artykuł, bo w obecnym stanie rzeczy nikt nie wie, który dziennik jest organem Taaffego. O Chlumetzkim wiadomo, że ma stosunki z *Nową Pressą*, i że od niego pochodzą owe wiadomości, które ostatnimi czasy rząd przez prukatorję prostał.

## Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 29. lipca.

△ Dzisiaj rocznica, więc po zwyczajem... Tak, po zwyczajem, wynoszenia pod niebiosa wszystkich czynności niezrównanego kierownika austro-węgierskich spraw zagranicznych, święci dziś c. k. prasa pierwszą rocznicę przejścia wojsk przez Sawę w celu zajęcia Bośni i Hercegowiny w imię traktatu berlińskiego. Niech więc wobec tak radośnej chwili, zapadnie zasłona na czas krótkowidzenia, nieuctwa, wystudy i ran; na krwawe doby Maglaju, Doboju, Derwentu, Klucica itp., bo oto, dzięki rozumowi i szczeremu przymiotom i cnotom hr. Andrassego, (waleczna armia spełniła tylko swą powinność), są dziś Hinterlandy tak dobre jak „nasze“, ile że według szlachetnych zeznań samego *Fremdenblattu*, zwierzchnice prawa Turcji nad temi sławnymi i cenunami hinterlandami istnieją dziś już tylko — w teorii. Jakby dla dodania uroku tej rocznicy, zjeżdża do Serajewa pełnomocnik turecki, generał brygady Husni basza, w celu dopomożenia organom okupacyjnym do wyciągnięcia „der Macht- und Interessensphäre des Reiches“ aż nad Lim, do Nowego Bazaru, a jak dobrze pójdzie, to i jeszcze dalej. Wszak wiemy z doświadczenia, że według okoliczności, niezawisłych od nas, umie i może ta sfera być wybornie elastyczna. Słowem, radośny to dzień, a więc *laudemus et supercallemus in eo*, Cieszymy się, bo nietylko „u nas“, ale i gdzieindziej święcą rocznicę naszych rzekomych tryumfów.

W Konstantynopolu n. p. dzięki „wypadkowi“ politycznemu, dzięki kongresowi i okupacji, rozpada się w gruz resztki gmachów, któreśmy podtrzymywali mniemali, aby nie popadły w ręce naszych mitych wrogów i sprzymierzeńców. Lecz mniejsza o ruiny i niech ginie, co ma, lub chce ginać, ale nie mniejsza o grunt, na którym trzymała się owa ruina, i wiedeńskie wieści. Zwycięstwo Dymitra będzie zgrabą taboru. Napadając na Turka, biorąc w niewolę Seraskiera, Dymitr ścignie zemstę nieprzyjaciela na cyganów, i stanie się przyczyną zagłady tychże! a sam? Już dalej myśleć nie mogła. Zacięła konia na nowo, i pędem leciała naprzód. Lecz wrócić trochę wstecz, i zobaczmy, jak nierozważny Dymitr swoje wykonał zwycięstwo.

Wysłany parę razy Effremi do Benderu był go właśnie tego wieczoru uwiadomili, że to wy Seraskiera rozpoczyna się około siódmej zrana, i że Mahmud przed Seraskierem razem ze słońcem wyruszy z Benderu, by na miejscu oznaczonym, gdzie już parady stał namiot, przystąpił do obiadu dla myśliwych. Tam zamyślał więc Dymitr pojmać Mahmuda, nim jeszcze Seraskier ze dworem swoim nadejdzie. Ze jednak mógł się być spodziewać, że nie jednego Mahmuda znajdzie, lecz zapewne liczna liczba myśliwych zebrała, oczekiwali będzie przybycia Seraskiera, więc z sobą dwustu ludzi uzbrojonych i gotowych do walki, jeżeliby myśliwi opór im stawili. Idącemu nocą przez lasy, jedna tylko myśl zajmowała, myśl długo ukrywana, pomszczenia na Mahmudzie śmierci Horacego, i ukarania go za nieuczciwe zamiary jego w Bukareszcie. Napadł zniebaczka, pojął lub zamordował Mahmuda, i nazad cofnął się w lasy, w jego oczach był to tylko odwet za napad Mahmuda na furgony cygańskie, a wcale żadne zajęcie z samym Seraskierem, gdyż to miało nastąpić przed tegoż przybyciem. Effremi, którego zapewnił, że Mahmud go zapewni, że najpierwszy przybędzie do namiotów dla urzędzenia łowów, miał go wskazać Dymitrowi, bo jak wiemy, Dymitr go zupełnie nie znał. Przytem Effremi powierzył Dymitrowi, że przyczyną pomyślności i zafowania w nim Mahmuda, były jakieś miłostki tajemne, do których Effremi był przez rozupnienie beja używanym. Ze zaś miał temutż zdać sprawę ze swego polecenia, dla tej przyczyny Mahmud miał się najpierwszego znajdować na łowach. Po tych szczegółach nie mógł ani chwili wątpić Dymitr, że przyjdzie mu się spotkać z Mahmudem, i wyzwać go do boju przed nadejściem orszaku Seraskiera. Cichaczem zaczął się więc niedaleko namiotów w gęstwinie lasu, ztamtąd mógł wszystko uważać, i niedługo widział kilkunastu Turków, przysposabianych

do walki, po uprzątnięciu rumowiska, może stanąć silna i niezdojta warownia. Ze się o taką bagatelę nie troszczyli ani hr. Andrassy, ani hr. Zichy, o tem wiedzą nawet ludzie więcej jeszcz niawni, jak koledyzy-dyplomaci, a nie szczególnie Chajreddin basza, bo czuje, kto mu właściwie najskuteczniej stołka przystawił. Lecz, coż to „nas“ może obchodzić, kto tam rządzi nad Bosforem? Nedim, Damat lub Chajreddin; czy w wezyr, czy moskiewski generał?

Co nas obchodzi, że w Rumelii, tej traktatem poręczonej, autonomicznej prowincji tureckiej, że w Filipopolu, powiewa sztandar bułgarski; że tam władza tureckiego gubernatora i znaczenie europejskiej komisji zredukowane do zera? Cóż nam to wszystko może zresztą szkodzić, skoro według oświadczenia p. Giersa, danego hr. Kalnokiemu, z dniem 4. sierpnia nie będzie ani jednego moskiewskiego żołnierza na ziemi tureckiej? O takich już bagatelach, jak o zagrabieniu Arab-Tabii na korzyść wierznych Bułgarów; o braku czasu i środków do zwrotności z ziemią twardą nadnaddunjskich itp., to i mówić niewarto. Rzecz główna, by ten, kto ma dobre chęci po temu, czas i fundusze, wykonywał traktat berliński, a że się to, jak widzimy, dokonuje — zatem niech żyje sławny traktat i część wszystkim jego rocznie!

Możliwe porozumiewanie i ugoda Polaków, to z Czechami to znow z gabinetem Taaffego, są stałym przedmiotem artykułów dziennikarskich i różnego gatunku krytyki, opartych na zagadce o owym synie, co to chodził po ziemi, nim się ojciec urodził. W chwili, w której rozchodzi się najwyżej o zbliżenie i tymczasowe porozumienie co do postępowania w tym lub o wnym wypadku, mówić o ugodzie, jako o rzeczy, nienastępującej żadnych prawie trudności — to trochę za wczesnie. Ciekawem jest, co w tym względzie pisze *Vorwärts* Zię. o konieczności reformy ustaw podatkowych. Przedmieszczański filantrop sądzi, że hr. Taaffe ani myśli o ulęczeniu ciężarów, dźwiganych przez masy, że przeciwnie będzie mu szło w pierwszej zaraz chwili o przedłożenie ustawy wojskowej (Wehrgesetz) na dalsze dziesięć lat i że w celu uzyskania większości, nie zawaha się w razie potrzeby nawet przed koncesjami „w kierunku federalistycznym.“ *Horrendum!* Ten federalizm błąka się jak duch Banka przed oczyma centralistycznych Makbetów; wolę jednakże tych, którzy upatrując w nim urojone niebezpieczeństwo, przynajmniej mu śmiało w oczy spozierają, jak tych, którzy na wzór strusia chowają głowy a miedząc ze strachu przed federalizmem, wołają: *Finis Austriae! Finis Hungariae!*

Z Niemiec d. 29. lipca.

Prasę tutejszą żywo zajmuje nastąpienie Beningsena z widowni politycznej. Wypowiadał się w imieniu nasze w tej sprawie we wczorajszej korespondencji. Wychodzi teraz na jaw, że Beningsen mowę swą ostatnią wypowiadał bez poprzedniego porozumienia się z innymi przywódcami stronnictwa. Tak ten, który jeździł w 1877 roku do Barciny po tękę ministerjalną dla siebie, dla Forchtenbecka i Stauffenberga, stoi teraz osamotniony, bo opuszcili go „przyjaciele“ warstw niższych. A był to Prusak z przekonania, który przed anekcją jeszcze porzucił służbę hanowerską.

Z każdej miesięcy niemieckiej dochodzą skargi na podrożenie rozmaitych towarów, petroleum kosztuje po 5—8 fenigów więcej za litr; ceny chleba podskoczyły w górę; wino zdrożało także. Te skutki taryfy celnej pojawiają się wyraźnie, nie widać tylko wyższego ruchu we fabrykach i nie słychać nic o podniesieniu się płacy robotnika. Ale za to jak dawniej liberały za życia Bismarkowi stawiali pomniki, tak te-

(65)

## Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

PRZEM.

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Magdalena zasłoniła oczy rękoma, lecz rzeka później:

— A gdy zwyciężył mu się uda? Z nie-nacka napadnięci, i to na własnej swej ziemi, mogą Turcy zwyciężonymi zostać.

— Lecz wtedy, o wtedy, większa zemsta zabłyśnie! Straszliwym będzie odwet! Zguba, zguba, dla nas! a jeśli my ocalejemy, twój mąż pęść musi od nas!

Wtem w przybocznej izbie pękła struna od gitary Horacego.

— Słyszysz! rzekła Rzepicha, i Horacy się odzywa! I on się swą przestregę.

— O! rzekła Magdalena płacząc, póki żył Horacy, pomy przestregali we wszystkich Dymitry, i odwodził od zgubnych pomysłów.

— Nie trać jednak odwagi, odpowiedziała Rzepicha, czas jeszcze ratować Dymitry, dzień nie uszedł jeszcze, Seraskier tak rano nie wyruszy na łowy. Ty przybędziesz w to miejsce od znajome, gdzie się zapewne Dymitr zaczął, powaga twą jako królowa nie dopuścisz do bitwy, ocalisz nas, ocalisz męża.

Znów wybiegła Magdalena by przyspieszyć wyjazd, napędzając swych ludzi, wróciła do Rzepichy, zastała ją siedzącą nad sferą, z kompasem i cyrklem w ręku, kreśliła jakieś znaki na papierze, przegladając w księdze przeznaczeń.

— Co widział? spytała Magdalena.

— Patrzył jest tu styczeń widoczną, między waszą gwiazdą a tym czarnym pręgiem! On wie, gdzie do pół księżycy! Czyż to nie znaczy, że Dymitr potykać się będzie z Turkami?

— Więc bitwie nie przeszkodzi?

— Niestety! Niestety! rzekła Rzepicha:

— Może on zginie? mów przedzi.

— Nie! żyć będzie! Tryumf, wielki tryumf! lecz tu już nie wróci.

— Więc zginie, zgaduję że zginie! Ty nie chcesz powiedzieć.

— Owszem! nie śmierć, lecz szczęście, bo-gactwo dla was! Lecz z nami rozłączenie.

— Ja was opuszczam nie chcę! Ja chcę tu pozostać.

W tej chwili weszła Marochoa przynosząc kawę na tacy, konie już były gotowe.

— Napój się trochę ciepłej kawy, rzekła do Magdaleny, chłodny poranek, a tyś naczczu.

Lecz Magdusia wzięła imbryk i co by się miała napić, rozlała nieco kawy na srebrną tacę.

— Zobacz, rzekła do Rzepichy, czy w porę przybędę, czy uda mi się go dogonić?

— Rzepicha poruszyła tacę, na której ka-wa rozlana, rozmaite tworzyła figury, mierzyla odległości jedną od drugiej cyrklem, znów mierz-za sferę tak samo.

— To rzecz niestychana! rzekła Magdusia stojąc z tyłu i przypatrując się, zawsze wypada walka z pół księżycem i zwycięstwo! Lecz co widzisz? Ja jestem obok pół księżycy, coż to ma znaczyć matko?

— Ze znajdziesz się wśród bitwy! odrze-kała wróżka, a widział tutaj obok, jakby gwałt! toż, listki, wyraźnie odbijają na białym tle tacy! Różnica olbrzymia! krzyknęła z radością.

Ty ją przyniesiesz! Ty! Ty! Lecz więc chęty, choć gołąbkowi białej! lecz bez wytchnienia, natrafia na nich! przyniesiesz rozejm! zgodę!

Na te wyrazy starej, wybiegła Magdalena na podwórzec, dosiadła konia swego i ręką żę-gnąc stojącą na progu Rzepichę i Marochoę, ru-szyła pędem błyskawicy.

Mimo że Magdalena pewnych miała prze-wodników, którzy znali najmniejszą zakątek tych lasów, mimo że jeden z nich znał to miejsce, do którego królowa dążyła, jednak choć zorza po-ranna już rąbkami różowym widnokrąg od ziemi dzieliła, ciemno było w puszczy, błąkali się jeźdźcy po różnych manowcach, aż wtedy dopiero gdy się zupełnie rozwiódno, natrafili na właściwą drogę. Było znać na niej konie kopyta, połamane gałęzie w przechodzie żołnierzy.

W lesie przedko jeździć nie mogli, a niecierpli-wość Magdaleny szalała byłaby najniebezpiecz-niej

konie wyprzedził; Dymitr już dawno musiał być na miejscu, a ona daleko jeszcze od niego. Du-sza jej silna nie łatwo zniechęciła się dawała. Po przepowiedziach Rzepichy wstąpiła w nią jakaś otucha, że dopnie swego celu. Co czynić wypa-dnie, nie wiedziała wszakże, lecz czuła, że jej obecność obok Dymitry była konieczna. Jechała więc naprzód z niezachwianą stałością, bez trwo-gi i wątplenia. Im więcej się zbliżała do celu, odważa jej wzrastała i na wszelkie gotowa była rzucić się niebezpieczeństwu. Kilka godzin już przeszło a jeszcze nie minęła cygańskiej puszcy. Znał bowiem jej przewodnicy pogranicza tych lasów z lasami Turceczyny.

## VII.

Musiło być już około ósmej godziny gdy wjechali w lasy sąsiedztwa. Konie były zmęczone, spostrzegli wszyscy, że zapewne długo wprerw błądzili póki się dobrze nie rozwiódno.

— Przybądź zapóźno, rzekła sama do siebie Magdalena. Może w tej chwili już się biją, a my daleko jeszcze.

Wstrzymała konia przysłuchując się, czy nie usłyszy w dali jakich wystrzałów. Lecz ci-chość była zupełna. Popędził konia, skłapijąc wszystkie siły swej duszy, chciała być mężną i ciępliwą. Narazicie spostrzegła kilkunastu ludzi wiodących konie i niosących chorągwie. Sądząc, że to byli Turcy, skryła się ze swymi w gęstwi-nie. Lecz jeden z jej przewodników rzekł do niej:

— To nie Turcy! to są nasi, którzy wiedzą konie i sprzęty tureckie.

— Już po wszystkim! krzyknęła chwytając się za serce, i puściwszy konia stanęła przed wracającymi cyganami. Na niespodziany widok swej królowej ci krzyknęli radośnie:

— Chwała ci! zwycięstwo! zwycięstwo!

— Gdzie Zaporozec? — spytała głosem rozpacz.

— Niebawem przyjdzie za nami, prowadzą Seraskiera Benderu, którego wziął w niewolę. Chwała! chwała!

Ciemno się w oczach Magdaleny zrobiło, wypadły jej cngle z ręki.

— Zapóźno! zapóźno! — mówiła głosem przytłumionym — przybyłam zapóźno!

I widziała spełniając się groźne przepo-



raz konserwatyści i protekcyjniści nadają mu obywatelstwa honorowe.

Za miastem z działy słynnym, za Essen, pój-  
dą zapewne i inne. Ciekawi tylko jesteśmy, z  
jakimi uczuciami omijają kolonijczy spżowy  
pomnik kanciera odsłonię 1. kwietnia bieżą-  
cego roku, bo kolonijczy są przeważnie liberal-  
nymi. Otóż to nauka; nie stawiaj za życia  
pomników.

## Sledztwo w sprawie robotników szlązkich.

Rozruchy robotników w kopalniach „Königin Louise,“ w Zabrzu i Zaborzu na Górnym Śląz-  
ku, są przedmiotem rozpraw dziennikarskich w  
Niemczech. A że to fiskalna własność, ztąd sy-  
nią się półurzędowe communiques, pragnące za-  
pewnić z winy oczyścić rządowych urzędników,  
przekraczających jeszcze w głównej części in-  
strukcje dane im z góry, a licząc na dobrą wia-  
rę publicznosci, wynajdują powody, o jakich się  
w rzeczy samej wprzódy nikomu nie marzyło. I  
t-k według takiego źródła na kilka dni przed  
wybuchem rozruchów uwiadł się podobno w owej  
osobnicy czynny bardzo socjalistyczny, po pol-  
sku mówiący agitator, który aż do chwili, kie-  
dy robotnicy z zażaleniem swem przed biuro  
dyrekcji naciągali, pomagają ludem wicherzyć  
a wreszcie bez śladu zniknął. Przypisuje dalej  
toż samo źródło winę pożalowania godnych eks-  
cesów górnikom, którzy co dopiero stojąc gdzieś  
oddużyli a załogą w takich miastach stał, gdzie  
podziemna agitacja socjalistyczna i na nich po-  
dobno podzielała, a ztąd niby do wytumacze-  
nia pragnienie ich równej zapłaty przy nieró-  
wnej pracy.

Nieprawdopodobieństwo tych wiadomości tak  
jest bijące w oczy, tak widoczna tendencja, że  
nie warto wiele słów tracić na zbijanie tyle po-  
dejrzanych zarzutów. Inne fakta przecież wy-  
mowniejsze a nierównie bliższe prawdy dochodzą.  
Wyszły radca górniczy z Berlina, który zaraz  
jechał do Zabrza, po rozpatrzeniu się w sprawie  
zarządzał natychmiastowe podniesienie płacy  
do dawnej wysokości, jako też i nakazał, a-  
by przez dłuższy czas nie odciganio górnikom  
od tygodniowego zarobku podatków zgaległych,  
ani kwot amortyzacyjnych na pobudowane mie-  
szkania, ani udziałów do kasy chorych. Uznał  
przez to zupełną służebność żądań pokrzywdzo-  
nego robotnika. Wyjątkowe zresztą rzeczy dzia-  
ły się tutaj już od dawna! W kopalniach tych  
bowiem najniższa była płaca górników z całej  
monarchii pruskiej. Robotnik na Górnym Śląz-  
ku zarabiał tylko trzecią część tego, co pobiera  
robotnik w rządowych kopalniach prowincji nad-  
reńskiej i Westfalii, a przecież szczegółowo o-  
bydwie kopalnie „Koenig“ i Koenigin Louise-  
miały w trzech ostatnich latach czystego zysku  
znaczenie bardzo duże. I tak wpłynęło do kasy  
w 1876 roku 1,754,043, w 1877 r. 1,509,358, w  
1878 r. 1,400,000 marek!! Wina też spała na  
cały system, dążący do zarobienia lub zaszcze-  
szenia jak najwięcej pieniędzy kosztem klasy  
robotniczej, w coraz to większą nędzę popada-  
jącej.

Obecny dyrektor górniczy, który od nieda-  
wna jest w Zabrzu, umiał z wyższego nakazu  
w ciągu jednego ćwierćroka 240,000 marek wię-  
cej zaszczędzić, niż w tym samym przeciągu  
czasu lat zeszłych. Nie chcemy przez to bynaj-  
mniej bronić innych urzędników, niższych zwa-  
szcza, którzy dla zaskarżenia sobie wyższych  
względów a może i dla podwyższenia własnej  
tantiemy, znęcają się nad biednym górnikami  
naszym, tyraniują go przy każdej sposobności,  
robią eksperymenty *in anima viii*, a na mocy  
niby to dokładniejszej znajomości stosunków lo-  
kalnych przez ciągłe obcowanie z robotnikami,  
zalecają z miesiąca na miesiąc coraz to większą  
redukcję dziennego zarobku. Jeden z nich mia-  
nowicie, nazwiskiem Musiol, sam dziecko górno-  
szląskie, wyróżniał się przed innymi; przed kil-  
ku laty już rewoltowali robotnicy w Królewskiej  
Hucie z jego właśnie szybn, a teraz, do Zabrza  
przeniesiony, tak umiał ująć sobie ludzi, że ca-  
ła ich nienawidził od samego wybuchu rozruchów  
przeciwko niemu się skierowała i pierwszy jego  
dom zdemolowany został.

A bezwzględnie należy nazwać i takie po-  
stępowanie władz odnosnych, kiedy nie powia-  
domiono zawnazu robotników, że płaca zniżona,  
dowiedzieli się zaś o nowej redukcji dopiero  
wtedy, kiedy już zebrani przyszli po zarobek  
całomiesięczny, w tej pewnej myśli, że w daw-

nej wysokości go odbiorą. Winnym więc — jeśli  
bezsronnie rzecz rozważymy — jest niejeden i  
niejedna okoliczność, najmniej zaś robotnik nasz,  
który z natury dobruśny, potulny, zadowolają-  
jący się suchym kawałkiem chleba i perką ze  
słodziem, pod srogiem dopiero i nieludzkim uci-  
skiem o gwałcie i oporze pomyślał. Sledztwo,  
jakie prowadzi prokurator w Bytomiu, rozcią-  
ga się też zapewne i na dochodzenie dalszych  
przyczyn owych nieszczęśliwych rozruchów, aby  
na przyszłość można zlewu zupełnie zapobiedz  
lub wcześniej, już w samym zarodku je przy-  
tłumić.

## Moskwa.

W ostatnim numerze *Głosu* znajduje się  
korespondencja podróżującego współpracownika  
jego o stosunkach, jakie teraz po wojnie zastał  
między Moskalami a Bułgarami, narodem a  
narodem, Słowianami a Słowianami. Organ pe-  
tersburski umieszczając to korespondencję do-  
wiłk wielkiej odwagi cywilnej, albowiem —  
jak wiadomo — w carstwie moskiewskim pra-  
wa w sprawach politycznych jest zawsze bar-  
dzo niebezpieczną rzeczą. Korespondent opowia-  
da namspzród, że literalnie ani jednego nie  
spotkał ziomka swojego (Moskala), czy to ofic-  
rów, urzędników lub saidat, któryby o Bułgarach dobrze  
się wyrażał. Natomiast wywiady zaszęgane o  
Turkach opiewają w ogóle bardzo pochlebnie, a  
oficerowie moskiewscy unoszą się po prostu nad  
nimi. Proste, tak“ lub „nie“ wymówione przez  
Turka więcej jest warte, niż najświeższe przy-  
siggi dziesięciu Bułgarów.

Nacelowawszy tym sposobem krótko ale  
trafnie wziętosi i znaczenie, jakiego zażywają  
Bułgarzy u Moskali, korespondent przytacza zda-  
nie pewnego wykształconego Bułgara o Moska-  
lach. „Lud nasz — powiada ów Bułgar — przy-  
jął naszą armię z radością, i z początku był go-  
tów wszystko poświęcić dla niej. Lecz cóż po-  
tów musiał on widzieć? Oto kupowano od chło-  
pa pszenicę n. p. po 2 franki za cztery, ale  
gdy do zapłaty przyszedł, zająłono od niego, aby  
kwitował po 5 franków. Chłop przyszedł do prze-  
konania, że skoro za 2 franki musiał kwitować 5,  
raczej zaraz z góry wypada mu żądać 5 fran-  
ków za towar. I tak uczynił. Kupujący przysta-  
wali. Lecz w takim razie zamiast 5 musiał już  
kwitować 10 franków. Odmówił tedy dostawy i  
nie chciał słyszeć o niczem. Wtedy zabierano  
mu zboże przemocą, i nie płacono mu nic za nie.  
Zajście to — rozumie się samo przez się —  
robiło bardzo złe wrażenie u ludności. Jeszcze  
gorsze było wrażenie, gdy sam trzeźwy i skro-  
my Bułgar widział mnóstwo żołdatów moskiew-  
skich, tarzających się po ulicach i gościących w  
stanie zupełnego opilstwa. Przychdzą teraz do  
przedmiotu najważniejszego, który od początku  
był powodem wielu sporów pomiędzy Moskalami  
a Bułgarami. Lud nasz jest przedewszystkiem  
bardzo surowych obyczajów. Obecowanie oboj-  
gici jest u nas bardzo obyczajne. Bułgar czwa-  
skrupulatnie nad honorem swojej żony, córki lub  
siostry. Pod tym względem przyswoiliśmy sobie  
wiele od Turków. Kobiety u nas żyją osobobnie  
i rzadko w ogóle wychodzą. Przybytki ich  
są dla nas świętościami, które nawet Turcy z  
małymi wyjątkami szanowali. U was zaś, jak  
się zdaje, inne panują obyczaje. Wasi żminko-  
wie chcieli je zaprowadzić także u nas, ale lud  
bułgarski oparł się temu stanowczo, i ztąd przy-  
chodzą do licznych nieporozumień. Słuchajcież:  
oswobodziliście nas — dalsie nam poniekąd  
życi, i zato będziemy wam po wieczne czasy  
wdzięcznymi. Ale bądźcie sprawiedliwymi. Czy  
można brnąć Bułgarom za to, jeżeli po wieki-  
wych cierpieniach pod panowaniem Turków, te-  
raz u swoich oswobodzicieli patrząc na daleko  
gorsze rzeczy, odwracają się od nich? Ja sam  
wiem bardzo dobrze, że co jesteśmy Moskiew-  
pod tym względem obowiązani. Poświęćmyli na-  
wet życie własne za nią, ale kochać Moskali nie  
mogę, nie żyję sobie, aby lud mój przyjmio-  
wał takie obyczaje, jaki u was widzieliśmy.  
W tym duchu wszyscy Bułgarzy — dodaje ko-  
respondent — wyrażają się u nas, wszyscy Buł-  
garzy, z którymi tylko rozmawiałem.

Być może, iż na to usposobienie „oswobo-  
dzonych“ liczy właśnie polityka anstrajaka, ale  
wieków będzie potrzeba, nim Słowianie po-  
dnieśli, pozostawieni samym sobie, zapomną o  
przyszłości, jaką im Moskwa wyrządziła, a wię-  
cej korzyści zacząć upatrywać w sojuszach z  
Zachodem.

Pod firmą socjalistów i rewolucjonierów pe-  
łno rzeźmieszków nsiłuje w carstwie wyszki-

wać trwogą i strachem tych, co mają pieniądze.  
*Głos* podaje dziś dwa fakta tego rodzaju. Dnia  
17. bm. zona generała Napierstkowa, mieszkająca  
w Matuszynie gub. Pskowskiej, otrzymała list  
bezzimny z żądaniem deponowania do trzech  
dni kwoty 1.000 rubli w pewnym wskazanem  
miejscu; w razie niespełnienia rozkazu zagro-  
żono jej spaleniem dworu, a w razie zawiadome-  
nia policji — śmiercią, powołując się na powa-  
gę *Ziemi i Woli*. Jena-srofa była już zdecydow-  
aną uczynić zadość poleceniu „maszenników“,  
gdy przyjechał sam generał i dowiedziałwszy się  
o wszystkich, zawiadomił sprawnika. Ten zje-  
chał na miejsce, ale mimo podłożenia pakietu z  
papierami pod „Czarnym krzyżem“ (tak się na-  
zywa wskazane miejsce) nie zdołał wyjaśnić ta-  
jemnicy, chociaż pilnował trzy dni. Napierstko-  
wie nie dowierza jednak, ustanowił warty około  
dworu nocami, i żyje jak mysz na pudle. Podo-  
bny wypadek zdarzył się w Odessie u znanego  
milionera C. J. Ralli. Policja uwiadomiona  
schwytała dwóch służących, lokajów, którzy o  
godzinie 12. w nocy przyszli na bulwar koło pa-  
łacu Woronowa, by podjąć z pod ławeczki za-  
mówiony pakiet z pieniędzmi.

Z Odessy donoszą d. 23. b. m.: Wczoraj o  
godzinie pół do 9. wieczorem na Nikołajewskim  
bulwarze nadmorskim, w czasie gdy jak zwykle  
grała muzyka wojskowa i mnóstwo ludzi spa-  
cerowało, ujrano z tłumu podrzuconą w górę  
czapkę, a następnie jakiś młodzieniec 20-letni  
odezwał się w głos z mową. Zaledwo jednak pu-  
bliczność zwróciła nań uwagę, już policjanci  
hurmem rzucili się na niego i zaczęli go tasy-  
czyć na dorożkę w celu odstawienia do policji.  
W gwarze dosłyszeć można było tylko urywane  
słowa młodego człowieka. Wołał po po moskiew-  
sku: „W imię swobody!... przepadłem... zęgam  
was!“ Porwano go lotem. Pomiędzy publiczno-  
ścią, która się tłumnie zbiegła była koło pomni-  
ka Richelieu, różne zaczęły chodzić gadki.  
Jedni utrzymywali, że „warjat“, drudzy że „za-  
natyzowany rewolucjoner“, ale ponieważ każdy  
był przerażony, więc wkrótce rozbiegli się  
wszyscy, i tylko sama muzyka została na placu.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31. lipca.

\* Dowiadujemy się, że po wykończeniu budowy  
kanalu na Gródeckiej ulicy, takowa ma być wy-  
brukowana, gdyż rekonstrukcja choćby tylko wy-  
szutowanej niestosownie wynosiłaby koszt, a któ-  
re i tak byłoby daremnem, gdyż wybrukowanie  
tej ulicy już dawniej uchwalono, odrębnie było  
tylko z powodów finansowych. Natomiast byłoby  
pożądane, aby już teraz właściciele obocznych do-  
mów na Gródeckim zawozać do budowania od-  
pływowych kanałów z tyche domów do głównego  
kanalu, gdyż inaczej zaraz po wykończeniu bruk  
musiałby być na nowo zrywany. Zwracamy na to ok-  
liczność nie bardziej uwagi urzędów, ileś niedopeł-  
nienie tego warunku znown znacznie podniosłoby  
koszt utrzymywania drogi.

\* Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie  
uprasza uprzejmie tych P. T. panów, którzy będąc  
członkami Towarzystwa w latach 1867—76, książki  
z biblioteki pożyczili i dotychczas ich nie oddali,  
aby byli łaskawi w przedciągu jednego miesiąca spr-  
we to załatwić. Gdy panowie ci na imienne wezwa-  
nie odpowiedzieć nie raczyli, zmuszają tem samem  
Wydział do udania się na drogę sądową, co też po-  
upływie powyższego ostatecznego terminu nieodwo-  
alnie nastąpi.

\* W Towarzystwie gimnastycznym „Sokół“ (przy  
ul. Kurkowej 1. 7.) udzielana będzie i w miesiącu  
sierpnia b. r. nauka gimnastyki dla uczniów pry-  
watnych, w poniedziałek, środe i piątek każdego  
tygodnia od godz. 5. do 6. popołudniu, pod kiero-  
wnictwem p. Antoniego Durskiego i przy inspekcji  
jednego z członków Wydziału Towarzystwa.

Wobec użasnej powszechnie doniosłości gimna-  
styki racjonalnej, tego potężnego czynnika higieny,  
zwracamy uwagę rodziców i tych, którym zdrowie  
młodej generacji szczerze na sercu leży, że należy  
korzystać z nadarzonej sposobności, ażeby chłop-  
com pozostającym podczas ferij wakacyjnych we  
Lwowie uprzejmie kilka godzin w tygodniu po-  
żyteczną rozrywkę.

Równocześnie zawiadamiamy członków naszego  
Towarzystwa, że w miesiącu sierpniu br. rozpocze-  
nią się ćwiczenia o godz. 8ej wieczór w ponie-  
dzialek, środe i piątek każdego tygodnia.

Z Dyrekcji Towarzystwa gimn. „Sokół“.

\* Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego ode-  
dzie w piątek, 1. sierpnia b. r. pod przewodnic-

tstwem dr. Strzeleckiego H. z współudziałem profe-  
sorów, wycieczkę doroczną z uczniami, którzy za-  
kład opuszczają.

W tym roku zwiędzą oni Podole; a mianowi-  
cie wieczorem w piątek nastąpi odjazd pociągami  
do Tarnopola, ztąd ruszą dalej do Trembowli, Ja-  
nowa, Kopyczyniec, Jagiellnicy a ewentualnie do Je-  
zierzana i Bilcza.

Zbytecznem by było wykazywać doniosłość i  
cel tego rodzaju wycieczek z uczniami przy zakła-  
dach fachowych — uczniowie bowiem, jako przyszli  
leśnicy winni być obznajomionymi z przedewszystkiem  
z własnym krajem. Dowiadujemy się, że jak rok  
rocznie tak i teraz właściciele lasów okolicznych z  
całą gotowością podejmą się ułatwienia i uprzyje-  
mienia tej podróży naukowej.

\* Tydzień donosi, że J. I. Kraszewski po ob-  
chodzie jubileuszowym w Krakowie, tj. w początku  
października, ma przybyć na kilka dni do Lwowa  
i obecnym być przy otwarciu alicy jego imieniem  
nuczonej.

\* Teatr. Przedstawiona we wtorek rzewna i  
moralna komedia pani Birch-Pfeiffer p. t. „Dzieci  
szczęścia“, osiągnęła do teatru dość liczną publi-  
czność. Szukała nie była przedstawiana już lat  
może kilkanaście, wydobyta dziś z pyłu biblioteki  
nie zrobiła jednak mniejszego wrażenia jak przed  
laty. Ma ona i dziś wartość istotną. Jest w niej  
prawda i pewna głębia uczucia, która mniś rozrze-  
wnić każdego. W roli tytułowej swojego czasu wzię-  
cia tryumfy pani Nowakowska, obecnie rolę tę  
grała pani Zimajer z powodzeniem. Wielkie po-  
chwały należą się za grę pełną powagi pani Aze-  
pergerowej. P. Zboński stworzył ze swojej roli typ  
szczerze komiczny i oryginalnie charakterystyczny.  
Rola pomniejszych, a mianowicie przełożonej konwiktu  
i hrabiny nieszczęśliwie były obsadzone.

— Żegostów 28. lipca. Gościł przez więcej  
tak, że wszystkie pomieszkanki przeprowadzone, a  
drożyzna pod tym względem przędziga znacznie  
kapiele zagraniczne. Obok tego od czterech tygo-  
dni mamy ciągłą prawie niepogodę, a codziennie  
deszcze niedozwalają chorym skutecznie się leczyć,  
a zdrowym używać spacerów i wycieczek. Pierw-  
szy renoan, który tu się odbył zeszłego tygodnia,  
nie udał się, bo nie było ożywego ducha, któryby  
potrafił skupić rozstrzelone żywioły tutejszego to-  
warzystwa.

Wczoraj w niedzielę mieliśmy koncert, który  
mniej wybrednych zapewne zadowolil. P. Friedman  
produkował utwory Lisztowskie, a p. Frieman, znany  
wam z występów we Lwowie, wygrał arje od-  
działujące bardzo rzewnie na uczniowych, a z  
powodu nieprzystannych deszczów nerwowych słu-  
chaczy. Zakończył p. Horbowski, baryton odśpie-  
waniem kilku ładnych naszych piosenek mazur-  
ka i jednej arji włoskiej.

Po skończonym koncercie amatorowie popisy-  
wali się; Węgrzy chcieli czaradza tańczyć, ale  
muzyka nieposławsza, więc zostało na chęciach  
Wynagradzając te braki panna H. ze Lwowa, z to-  
warzyszeniem fortepianu, rozpoczęła spiewać po-  
tężnym altem — „oh! douce amour“ — ale nie  
skończyła, bo zapewne długo już jak nie śpie-  
wała.

Niebo także wzięło współudział w tym kon-  
cercie; gdyż grom po gromie po sobie naderzał.  
Spodziewamy się jeszcze w tych dniach tańcu-  
jącej zabawy, której nasze panie, a szczególnie  
kilka pań lwowskich z upragnieniem wyczekują,  
bo wyundziwszy się przez kilka tygodni, chciały-  
by to odwetować i zadowolnić, niewiem czy swemi  
wiedziakami czy tałtą. O 15. bm. sezon kapiele-  
wy już na achyliku, gdyż powietrze rankami i wie-  
czorami już ostre, a i z kąpeli rzecznych nie mo-  
żna będzie korzystać.

— Z Podwołoczysk. (Odezwa.) Szanowna  
publiczności! Mając tak krótki czas do zbierania  
osobnicie składkę na cel budowy kościoła i szkoły  
w Podwołoczyskach, a widząc, że po większej czę-  
ści szan. publiczność dla poratowania zdrowia w za-  
kładach kąpielowych Krylnicy, Szczawnicy, Żegosto-  
wie, Babce, Iwoniu, Truskawcu, Koszowie i innych  
zdrojowiskach poróżniała się, więc ośmiela się  
zawiać do sz. publ., że mam zamiar udania się do  
tychże zakładów, aby składając im życzenia przy-  
kroju udzielenia i polepszenia, oraz upraszać o  
łaskawe względy dla naszych instytucji. Raczcie  
mieć to przekonanie szanowna publiczności, że co-  
kolwiek ofiaruję na ten cel tak zbawienny, znaj-  
dzie przed tronem Najwyższego nżanie, a tenże  
wynagradzając waszą ofiarę przepisywać pożądan-  
y skutek waszych oczekiwań, i spiesznie da ulgę cier-  
pieniom i zupełne wyzdrowienie, o które niegdy  
sługa Boży zanosil i zanosil będzie gorące modły.

Ke. Antoni Szczerwik,  
pleb. i przewod. kom. budowy.

kościół, tuż przy gościu erarjalnym idącym do  
Zaleszczyk, widzimy naprzód czarne łupki syl-  
urskie, z licznymi tentykulitami i innymi  
skamieniaimi, które w takiej obfitości znajdują  
się pod Zaleszczykami i indziej. Łupki sylur-  
skie, grubości których nie przechodzi 5cm do  
6cm metrów, składają się tutaj, tak samo jak  
pod Zaleszczykami, lub w jarach Seretu lub  
Tapy, z cienkich od 1/2 do 5 centymetrów gru-  
bych warstw wapienia koloru prawie czarnego,  
mocno zbitego, pokładających naprzemian z  
łolupkami takiegoż prawa koloru.

U dołu wysuwają się już nierównie grubsze  
bo od 15 do 30 centymetrów warstwy grubo-  
ziarniste czerwonego piaskowa, pokładają-  
cych naprzemian z łupkami takiegoż koloru, bez  
ślądu skamieniai lub odcisków.

Są to te same warstwy, które tworzą ma-  
lowicze ściany sąsiedniego jaru Dżuryna, jak  
o tem bardzo łatwo się przekonać, bo wodne  
wirry co kilkanaście prawie kroków powtarza-  
ją się, pozwalając widzieć ciągłość warstw, tak  
w jarze Dżurynu, jak i wzdłuż Dniestru; o parę  
set kroków od wspomnianego łomu, idąc w górę  
Dżurynu, niema śladów już łupków; przeciwnie,  
posunawszy się tyle w dół Dniestru widzieć się  
dają tylko same łupki sylurskie.

Wierząc ściśle w słowa pp. geologów są-  
dziłem z początku, że w miejscu tem nastąpił  
przewrót skorupy ziemskiej, w skutek którego  
łupki dewońskie znalazły się pod sylurskimi.

Ścisła, niemal geometryczna, poziomość  
warstw obu tak różnych utworów, ich ciągłość  
zresztą kazaly mi odrzucić to przypuszczenie,  
jako niczem nieuzasadnione.

Musimy zatem przypuścić, że tak zwany  
przez starych geologów, utwor dewoński, albo  
należy do formacji dolnej sylurskiej, albo do  
formacji kambryjskiej.

Niezgodność ułamienia dwóch tych utwo-  
rów, równie brak zupełny skamieniai i odcisków  
w utworze pseudo dewońskim, a niezmierna ilość  
ich w łupkach sylurskich, utwierdza nas w prze-  
konaniu, że dwie te formacje nie mają nic z so-  
bą wspólnego, że każda z nich stanowi oddziel-  
ną całość i że czerwone pokłady średniego Po-  
dola należą do utworu kambryjskiego, a nie de-  
wońskiego, jak mniemano dotąd.

Zresztą kamieniolom o którym mowa, a któ-  
ry doskonale uwidocznia porządek i następstwa  
dwóch różnych gróturow, nie jest bynajmniej  
faktem osobobnym; jestli bowiem że wsi Tor-

— Podwołoczyska. Wykaz dalszych składek  
uczynionych na budowę kościoła i szkoły w Pod-  
wołoczyskach: Wni Jan i Zofia Jurniewicz 2 zlr.  
Brandler, kup. we Lwowie 40 ct. Marcell Mahkow-  
ski 1 zlr. Stawiariski, ob. z Lipinek 10 zlr. Tys-  
kowski z Krakowa 1 zlr. Dyzma Chromy z Krze-  
szowie 5 zlr. Jwni Róża hr. Krasiańska 25 zlr. An-  
toni hrabia Potocki 2 zlr. Emilia Zborowska 1 zlr.  
Andr. hr. Potocki 15 zlr. K. hr. Potocka 2 zlr.  
Artur hr. Potocki 10 zlr. Za 1 obrazek 1 zlr.  
Adamowa Potocka 150 zlr. Panie K. i E. Reichen-  
berg z Tenczynka 2 zlr. Wny Reichenberg 1 zlr.  
J. Zdanowicz, właśc. kapeli w Tenczynku 5 zlr.  
Dr. Fryderyk Pasek ze Lwowa 1 zlr. Stanisław  
Steizer ze Lwowa 1 zlr. Władysław Czajkowski z  
Przemysła 1 zlr. Zuzanna Czarniecka, nauczycielka  
1 zlr. 50 ct. Z składkę w Horkown i Bóbre  
przez panie N. N. w Krośnie 27 zlr. Przew. ks.  
Antoni Misikowicz, pleb. ob. gr. z Chmielisk 1 zlr.  
Wna Józefa Krubasowa z Chmielisk 1 zlr. Wny  
Ig. Stebnicki, ks. S. K. G. W. P. 1 zlr., ce ra-  
zem czyni 267 zlr. 90 ct., doliczywszy ostatnią  
razą zebraną: 448 zlr. 40 ct., czyni 716 zlr. 30 ct.,  
za które to hojne i wspaniałe ofiary dzięki skła-  
damy i od serca życzymy, by im Bóg stokrotnie  
ofiarność ich nagroził.

Od komitetu budowy kościoła i szkoły  
w Podwołoczyskach.

Ke. Antoni Szczerwik,  
pleb. i przewod. kmiet. budowy.

— W Kamionce Strumiłowej mieliśmy dnia  
27. bm. na cele dobroczynne przedstawienie teatral-  
ne, połączone z koncertem. Udział w temże bra-  
li tutejsi amatorowie, tudzież p. Signio, który na za-  
prośzenie komitetu na własny koszt przybył ze  
Lwowa. Przedstawienie rozpoczęło się efektowną  
nwerturą Rossiniego odegraną bardzo dobrze (na  
4 reze) przez p. Signio i pannę M. Ten. Później  
nastąpił monodram Tadeusza Zaręby, w którym za-  
kuchanego malarza odegrał p. Ten. Gra jego była  
swobodna i naturalna, zajęła publiczność, która z za-  
jęciem siedziała każde słowo. Jako intermezzo odegrał  
p. Signio parę miłych utworów fortepianowych,  
za które wdzięczna publiczność szczerem oklaska-  
mi dziękowała gościowi. Przedstawienie zakończyła  
jednoaktowa bardzo wesoła komedia „Ożeńi się  
z głodem“, autorem tejsz jest 18-letni młodzieniec  
T., który po raz pierwszy na tem polu próbował  
sił swoich. Komedię tę odegrano wcale dobrze.  
Rolę Zosi oddała z uczuciem panna Sz., Hortenzję  
grała z powagą i spokojem panna Ten., pan H.  
oddał naleycie sgrzydlonego Zawilekiego, pan D.  
z humorem i werwą lokaja, a pan Ten. (autor  
szteki) wybornie główną rolę Alskiego. Publiczność  
z wśród grmających oklasków zasyłała debutantów  
bukietami, autora po kilkakroć wywoływało.

— Warszawa, 25. lipca. Zmarły tu niedawno  
dr. med. Kntarzynski zapisał cały swój majątek  
kilkunastu tysiący rubli po równych częściach na  
przynaliko dla sierot, na korzyść biednych uczniów  
uniwersytetu warszawskiego i krakowskiego.

Pod Nieszwą d. 20. b. m. czwórka koni uni-  
ośla panią Dzierżbińską Amelję, jadącą z córką do  
Ciechocina na kąpiele. Obie wykoczyły tak nie-  
szczęśliwie z powozu, że córka złamała sobie oboj-  
czyk, a matka zabiła się na miejscu.

— Pilzno, 30. lipca. Kłęk jak gromy ude-  
rzają raz po raz w naszą nieszczęśliwą okolicę. Nie  
dość, że niestanę słoty nie pozwalają zebrać li-  
chych plonów i przyczyniają się do zupełnego ze-  
pęcia ziemniaków, ale jeszcze na domiar złego  
rzęsta ulewa trwająca nieprzerwanie przez 48 go-  
dzin sprawiła dnia 29. b. m. wylew Wisłoki, ja-  
kiego już od siedmiu lat nie byłym świadkami.  
Widziano, jak woda unosiła setki kóp niezwięzio-  
nego z pola żyta i pszenicy, całe drzewa a nawet  
budynki. W wielu miejscach porywane są mesty i  
poparte domki. Komunikacja nawet na głównym go-  
ściu przerwana, bo wóz pocztowy nie mógł się  
z Pilzna do Jasta przeprawić. Szkody niemiernie.  
Rok ten da się dobrze we znaki ubogim, bo już  
teraz wszystko drożeje, a przemysł między ludem  
naszej okolicy nie kwitnie wcale.

— Pamiętniki Heinego. Przystawie mówi,  
że i na stołcu są plamy. Nie trudno więc ich od-  
szukać i tam, gdzie być niepowinny, i ludzi,  
których geniusz i talent postawił na świeczniku w  
społeczeństwie.

Ciekawą nader historję podają obecnie dzien-  
niki niemieckie, tyczące się genialnego ich poety  
Henrika Heinego. Co prawda, o genialności tej nie  
wszyscy jednako się wyrażają, a posiada ona  
rzeczywiście już wiele plam dawnych. W ostatnich  
czasach jakiś przyjaciel zmarłego ogłasza historję  
dwóch zaginionych tomów pamiętników Heinego,  
które mają się znajdować w archiwum cesarsko-  
królewskiego ministerjum skarbu w Wiedniu. Pa-  
miętniki te, do dziś dula niewydrukowane, obejmują

— Każdy z was odpowie mi za niego własnym  
życiem. Lecz szukać okiem Mahmuda. On naj-  
pierwszy uciekł, rzekł Effremi, i wskazał już  
daleko grubego beja galopem znikającego na  
swym koniu bułanym.

— Przekleństwo! rzekł Dymitr! próżno wal-  
czyłem! I podejmował starca, i patrząc na są-  
dziwą jego twarz, żałował że go zwyciężył.

— Panie! rzekł do niego, rozkaż gdzie cię  
mam odprowadzić. Wszak jesteś seraskierem  
Benderu?

— A ty sam kim jesteś? odrzekł starzec.  
Ty co napadasz zbrojno na jadących spokojnie i  
jeszcze na własnej ich ziemi!

— Nie ciebie szukałem, rzekł Dymitr. Szu-  
kałem Mahmuda, i za niego jednego oddam ci  
tu wszystkich co schwytałem przy tobie.

— Jestem jeńcem twoim! Prowadź mnie  
więc bandyto, a nierozprawiaj! Moi się za mnie  
zemszczą jeszcze!

— Oto koni twój, rzekł Dymitr, siadaj na  
niego i jedź gdzie ci się podoba.

— Kim że ty jesteś? spytał seraskier zdzi-  
wiony, że gardziś takim jak ja jestem niewol-  
nikiem i takim jak dać mogę okupem?

— Jestem Zaporozcem! cyganie zwą mnie  
swym hetmanem. Powiedziałem ich nie na ciebie  
panie, lecz na jednego z twoich służalców. Na  
Mahmuda. On napadł na nas w twej nieobec-  
ności. Chciał nam zabrać bogactwa cośmy wzięli.  
Wtedy obroniłem moich, lecz w tej obronie po-  
stradał życie mój przyjaciel. Chcę pomścić śmierć  
jego!

I Dymitr pomagał starcowi, by wsiaść na  
konia.

— Co czynisz hetmanie! krzyknął Effremi,  
chcesz wolnym puścić seraskiera Benderu! Niech  
złotem nam się okupi!

Dymitr obejrzał się na Effremiego zdziwio-  
ny, i wzniósłszy szablę nad głowę jego:

— Milcz zuchwały, nikt tu rozkazów  
nie daje prócz mnie jednego.

I zwracając się znów do seraskiera:

— Jesteś seraskierem Benderu! rzekł, na  
twoje więc spuszczam się słowo. Odjedziesz wol-  
ny do domu, lecz wprzód przysiądź mi musisz,  
że mi niezwłocznie Mahmuda dostawisz.

— My nie chcemy Mahmuda, my chcemy  
seraskiera! wołał Effremi. Bez okupu go nie pu-  
ścimy, odezwali się kilka głosów.

Seraskier dobył z kieszeni worek ze zło-  
tem, i rzucił go pod nogi Dymitra.

— Weź złoto swe nazad! rzekł Dymitr.  
My nie jesteśmy rozbójnikami, co dla złota napa-  
damy i bijemy się. Chciałem odwetować nie-  
sprawiedliwą napadę Mahmuda. Udało mi się,  
lecz inaczej się spodziewałem. Bo nie ciebie pa-  
nie chciałem brnąć w niewolę ani walczyć z to-  
bą. Oddaj mi tylko Mahmuda.

— Byłaby to wyborna okazja pozbycia się  
szpiega! rzekł seraskier. Oddajmy go chętnie,  
gdyby to mógł uczynić. Lecz ja zalegać od  
większego niż sam jestem pana, i wiedz, że to  
z rozkazu sułtana, Mahmud zostaje przy mnie.  
Wydać go więc nie mogę! i odwracając się do  
cyganów rzekł:

— Wiedziecie mnie do swego taboru. Jestem  
waszym niewolnikiem.



przebieg czasu od r. 1800—1836 i kilka wierszy satyryczno-humorystycznych, przeciwko domowi Habsburgów i sprawom marnym wiedeńskim skierowanym. Ciekawa jest nadzwyczaj druga, jaką się to manuskrypt do urzędowego archiwum dostał, bo dowodzi, że genialny poeta Niemiec sprzedawał się, jak to pod czas geozetowych czasów wiedeńskich sprzedawał się wszyscy spekulanci wiedeńscy, poczynawszy od sterniów, a skończywszy na grzybiach. Interes wprawdzie tutaj kotował na giełdach, ale to nie było jego. Ale braciśzek taki, lubo ubożuchny na umyśle, posiadał za to kieszonką banknotów, rzeczą arcygodną dla pustego żołądka poety, inbąćcego się dobre karmić prztem. Przy tej wizycie p. Gustaw odwiedził swego brata, inbąćcego się dobre karmić prztem. Przy tej wizycie p. Gustaw odwiedził swego brata, inbąćcego się dobre karmić prztem. Przy tej wizycie p. Gustaw odwiedził swego brata, inbąćcego się dobre karmić prztem.

Gospodarstwo przem. i handel.

Berlin 28. lipca. Cena przynicy z terminem koniec lipca — sierpnia za 1000 kilo 202 marek, września — października 204 złr., żyto po 129—131 marek. Ceny spirytusu stałe. Szczecin 28. lipca. Pszenica 199—201 mar. żyto 124—127.

Table with 2 columns: Wiedn 29. lipca. and Powszechny dług państwa (za 100 złr.). Rows include Benty austr. w banku 5 proc., Obligacje indemnizac. (100 złr.), Akcje bankowe, and others.

Table with 2 columns: Wiedn 29. lipca. and Powszechny dług państwa (za 100 złr.). Rows include Benty austr. w banku 5 proc., Obligacje indemnizac. (100 złr.), Akcje bankowe, and others.

Table with 2 columns: Wiedn 29. lipca. and Powszechny dług państwa (za 100 złr.). Rows include Benty austr. w banku 5 proc., Obligacje indemnizac. (100 złr.), Akcje bankowe, and others.

Table with 2 columns: Wiedn 29. lipca. and Powszechny dług państwa (za 100 złr.). Rows include Benty austr. w banku 5 proc., Obligacje indemnizac. (100 złr.), Akcje bankowe, and others.

W teatrze hr. Skarbka. Dziś, we czwartek dnia 31. lipca 1879. PIĘKNA HELENA. Opera komyczna w 3 aktach przez H. Meilhac i L. Halévy. Muzyka J. Offenbacha. Kapelmistrz p. Kozłowski. Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W piątek dnia 1. sierpnia 1879. POZWARKA. Lwów, z Izby handlowej, 3. lipca. I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika... 237 f0 239 75

Lwowski-Czerw.-Jaska... 184 50 187 —

Banka hip. galic. po 200 złr. ... 255 — 258 —

II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. ... 91 25 92 20

III. Listy dłużne za 100 złr. Ogólnego roln. kredytu. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prot. 91 — 92 —

IV. Oblig. za 100 złr. Indemnizacyjne galicyjskie ... 91 — 92 —

Obligacje komunalne Zakł. kr. w. l. 8%, 94 — 15 —

Polyska kraj. z r. 1878 po 6 pr. 54 — 96 —

Łowy miasta Krakowa ... 17 25 18 75

Stanisławowa ... 24 — 26 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ. Wiedeń 3. lipca 1879. godz. 2. min. 56 popołudniu.

Łowy kredytowe 168.25. Węgier. kred. 257.80

Akcje fran.-aust. —. Anglo-aust. 126.60

Unionsbank 88.40. Kolej Kar. Łud. 258.50

Nordbahn 219.50. Kolej Poludn. 90. —

Kolej Alford. 138. —. Kolej Elzbiety 184. —

Kolej Lw.-cz. 135.75. Węg. Nordostb. 127. —

Endorfbahn —. Wied. kommun. 110.25

Węg. obl. p. w. z. 74.25. Galic. indemniz. 91.25

Łowy z r. 1864 158. —. Kolej siedlm. 104.50

Verkehrsbank —. Łowy tureckie 20.50

Węg. renta w. z. 93.37. Kolej Państw. 127. —

Bankverein —. Roay. rubel pap. 1.20 1/2

Łowy węgier. 102.50. Marki niemieckie —

Węg. Ostbahn. —. Węg. galic. kolej —

Uposobienie: silne. Wiedeń d. 30. lipca. godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe 274.69. Anglo-Austrjake 126.80

Kolei Kar. Łud. —. Kolej Poludniowa 89.75

Unionsbank —. 88.70. Napoleondor. 9.22

Łowy. banknoty 12.70. Uposobienie: silne.

Berlin d. 31. lipca. godzina 4 minut 8 popołudniu.

Rosyjsk. bankn. 212. —. Akcje kredy. 481.50

Lotbary 58 —. Galicyjskie —. 104.40

Kolei Rumuń. 4.10. Austrjake bankn. 176.14

Uposobienie: —

Kasa galic. Tow. kredytowe. Kapija Sprzedaży. 5%, Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po —. 91 25 91 75

4%, Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po —. 84 — 84 75

Lwów d. 31. lipca 1878.

Biuletyn meteorologiczny z d. 30. lipca. Najniższa depresja barometryczna znajduje się d. 30. w Szkocji, wynosi 755. Najwyższy stan barometru w Austrji wynosi 765. Przeważnie wszędzie panują słabe wiatry, barometr się podnosi, firmament wypożdza się. Prawdopodobnie mieć będziemy przez dni kilka południowo-wschodni wiatr przy ciepłej i jasnej pogodzie.

Pociągi kolejowe. Odechodzą ze Lwowa. Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godz. 6 min. 9 po południu pociąg pospieszny.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 80 po południu, pociąg mieszany; o godz. 10 min. 81 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 min. 53 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny; o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany; o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Strzy: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa: z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny; o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy; o godz. 11 min. 20 przed południem, pociąg mieszany.

z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano, pociąg mieszany; o godz. 5 min. 39 po południu, pociąg mieszany.

z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 min. 30 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mieszany; o godz. 4 min. 15 po południu, pociąg mieszany.

z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5, pociąg mieszany; o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mieszany.

z STANISŁAWOWA: na Strzy; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Berlin d. 30. lipca. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ krytykuje dobitnie dotychczasowe zachowanie rządu rumuńskiego i Izby w kwestji żydowskiej, i upatruje w okólniku Campineana nowe usiłowanie, ażeby z mocarstwami wywołać dodatkową kontrowersję co do postanowień kongresu, czego jednak żadną miarą dopuścić nie można, gdyż warunkiem żywotnym nowoczesnych państw jest poddawanie się ustanowieniom międzynarodowego prawa. Rumunia naraża swoją egzystencję w teraźniejszości i w przyszłości, jeżeli w niepojętej zarozumiałości mniema, iż będzie mogła utrzymać się poza obrębem normalnych stosunków międzynarodowych.

Przyjechali dnia 31. lipca 1879. HOTEL ZORZA: K. English z Krakowa. W. Malinowski z Łukawicy. HOTEL EUROPEJSKI: J. Kamiński ze Sanki. J. Ustjanowicz z Kijowa. HOTEL ANGIELSKI: M. hr. Ray z Przesławia. M. Aksentowicz z Horodenki. W. Wołodkiewicz z Brzozdowa. HOTEL KRAKOWSKI: B. Liban z Krakowa. F. Rylski ze Złoczowa.

Dr. K. Fabera c. k. uprz. mydło do nat. Puritas, jedyny racjonalny środek czyszczący i konserwujący zęb. od 20 lat bardzo wzięty; nagrodzony w Londynie w r. 1862, w Paryżu w r. 1878. Do nabycia u podpisanej firmy i we wszystkich znakomitszych aptekach i perfumeryach kraju i zagranicy. F. Grion & Co., Wien, I. Sonnenfeg. 17. (10—13)

Dr. Karcz trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnym leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych w zmacnianiu sił, skutkiem nadużywania osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wawowej l. 8. od godz. 8—10 i 2—4. (Takie listowne przyścisłej dyskrekcji.) Jego „Poradnik“ w powyższych zsiadobach (długie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzemplarz.



**Notarjusz**  
**Ignacy Krauss**  
W SIKALU  
przyjmuje od 1. września 1879 na  
praktykę 3119 2. 3  
**prawnika**  
z egzaminem indycejalnym. Adjutum 300  
zł rocznie. Kandydat wiuien udowodnić,  
iż ma z domu pomoc taką, która mu wraz  
z adjutun na utrzymanie wystarczy. Ter-  
min podania do 15. sierpnia 1879.

---

MAGAZYN  
szkła i porcelany

**T. Okornicki**  
w Łwowie, Rynek 38  
płoca

**Łapki szklane na muchy.**  
są one porcelanowe patentowane ma-  
**szynki na kawę, francuski kit**  
do szkła i porcelany.

Na prowincję rozsyła pocztą.

3124 1—3

---

**Trzoda chlewna**

 rasy **Yorksire**, krajowego pocho-  
dzenia różnego wieku i jest do nabycia po-  
korzystanemu warunkowi w Zakładzie ho-

Proszę o informacje do: **Redakcja** pisma „**Prace**”  
ul. **Przebieg** 1, **05-110** **Przebieg**, **tel.** **022 25 11 11**

Ranki polskiego i niemieckiego języka. Re-  
dakcjąją nas tę posada, razną się zgłosz  
pod adresem **Złomowit Simigirowski** w **Jakobówce** poczta Uciechsko.  
3689 3 8

**Zakład hidriatyczny**  
**w Sasowie**  
(obok Złoczowa),  
otwarty od 15. maja b. r.  
Lekarzem zdrowym jest w tym  
sezonie dr. Wenanty Piasecki, prezes  
Towarzystwa hidropatów we Lwowie.  
2974 5 ?

L. 705.

**Ogłoszenie.**

Administracja Fundacji hr.  
Skarbka wydzierżawia prawo pro-  
pinacji w Klimca na okres czasu  
od 1. listopada 1879 do 31. pa-  
ździernika 1885.

Jako ceno, umiarkowanie, pości-

Jako cenę wywołania postawia się kwota 700 zł. jako wadium zaś mają chętni dzierżawienia złotych kwotę 20% od ofiarowanego czynszu.

Oferty pisemne mają być podane do centralnej administracji we Lwowie najdalej do 0. sierpnia 1919.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należyście opieczątowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowymi zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzej  
można w kancelarii Administracji  
Fundacji hr. Skarbka we Lwowie  
jakoteż w Zarządzie dóbr w  
Smorzu. 3107 2-2

ciężałość żołądka, upośledzone trawienie,  
brak apetytu, bólesci żołądka  
**Celestins.** Choroby krzyża, pęcherza,  
zwrwu w moczu, podagry, cukrzycy (diabe-  
t) wydzielania białka w moczu.  
**Hauterie.** Choroby krzyża, pęcherza  
zwrwu w moczu, dna, cukrzycy i białka w  
mocz.

**Żądać należy, aby nazwisko Bró-  
dła znajdowało się na kapslach.**

Dostać można we Lwowie w aptecz. p.  
Piotra Mikolaśch i E. Mendrochowitza i u  
p. Goldbanu. 2668II 6 22

**nie prawdziwe,**  
om pudełku znajdują się na etykiecie  
kilkarotnie oddbita firma.  
lat zawsze z najlepszym skutkiem uży-  
nkiego, rodzi choroby żołądka  
ciężkie, a nawet trawienia (brak  
ardzenia i t. p.) przeciw kongre-  
i i cierpieniem hemoroidal-  
gólnie zalecone osobom, zatrudnionym  
wiedzącym.  
yrobry będą sądownie ścigane.  
i 1 zł. w. a.  
dia cierpiące ludzkości na wszystkie  
ia; na rozmaite słabości; do zżycia  
spalanie bez zaprzężania i zranie-  
nem użyć 80 ct. a. w.

M. Krohn et. Co. w Bergen (Norwegia) jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich sprzedaje.

**STR. 2. W.**

**ornego, Wiedeń, Tuchlauben.**

h materiałów aptecznych. W miejscowej aptece odpowiedni rabat.

**MOLLA i to tylko te przyjmujemy**

2942 50-52

wicz, w Białej A. Reichert, apt. Erlich  
B. Witolski, apt. w Bredach  
owski apt. w Dobrońcu N. Grotew  
Gurachomara E. Botezat apt. w Hal-  
Lachowicz apt. w Krakowie dr. Flor-  
Grawnowicz Ant. Müller apt. w Lieke R.  
Laur w Paderborn S. Schloisinger, w  
awiałowicz Alb. Amirewicz apt. F.  
t. aut. C. Marasch apt. w Strujcu J.

spadkob. w Turku wice W. T. A. Wie-  
 Zorabu E. Kruh apt., N. Säersmann.

W. Karadem A. Skarla.